



Fredro po remoncie

Gdy słyszę o starym tekście, który właśnie czeka na premierę, kulę się ze strachu. Osobliwie, gdy zapowiada się, że inscenizacja będzie „nowoczesna”. Tak samo było, gdy przekraczałem próg Teatru Powszechnego. Bo Fredro już doświadczył siły młodości, bo spektakl bez realiów epoki, bo muzyka, to i tamto. „Gwałtu, co się dzieje!” jest miłym rozczarowaniem. Na scenie mamy prawdziwą farsę ze wszystkimi atrybutami gatunku. Są nagle zwroty akcji, przebieganki, precyzyjnie tkany dialog, a także nieodzowne tempo – ono decyduje w dużej części o komizmie. Gabriel Gietzky dowolnie potraktował historyczny czas. Umowna scenografia każe sądzić, że jesteśmy w wieku XIX, ale przeczą temu współczesne kostiumy, a także rekwizyty współczesności.

Ta „modernizacja” komedii Fredry ma głębokie uzasadnienie w tekście. Świat na opak wywrócony, czyli babskie rządy w Osieku nie rozgrywają się w jakiegokolwiek określonej epoce, sam autor bawi się chronologią. Współczesny kostium, dzisiejsze zachowania, ukradkowe popalanie papierosów przez jego gościów w kuchennych fartuszkach, Agata Olgi Sawickiej (to jej najlepsza rola od kilku lat!) na próżno mocująca się ze sprężyną do ćwiczenia nadgarstków, miłosne wyznania, które nie zatrzymują się na słowach – wydawałoby się, że Fredro tego nie zniesie. Zniósł świetnie, a ryzykowny miks współczesności i języka z innej epoki jest jeszcze jednym źródłem komizmu. Gietzky jest wierny nie tylko samemu Fredrze – jego przedstawienie nawiązu-

je (być może nieświadomie) do innego spektaklu w Powszechnym. 26 lat temu Zygmunt Hübner wystawił tu „Zemstę” bez tradycyjnego kostiumu, „Zemstę” – zabawę Fredrowską tradycją. „Gwałtu, co się dzieje!” zagrane jest na wyrównanym, wysokim poziomie. Świetne trio: Kazimierz Kaczor, Piotr Machalica i Sylwester Maciejewski w rolach zdezonizowanych „panów i władców”. W pamięci pozostanie Franciszek Pieczka jako Makary, poczciwiec obdarzony życiowym sprytem i mądrością, na szaleństwa świata reagujący niewinną miną, która skrywa głęboki dystans. Zbyt rzadko oglądaliśmy ostatnio tego wielkiego aktora. Niespodzianką jest Cezary Zak jako lizus i donosiciel Grzegotka. Kwiciasty fartuszek, buty z damskimi noskami, wy-

soki obcasik – i do tego chód pana sytuacji, człowieka, który swą siłę czerpie z cynizmu. Ta rola każe wierzyć, że ulubieniec sitcomowej publiczności ma w sobie niewykorzystany potencjał, umie budować postacie bogatsze od tych z ekranu.

Gietzky jest uczciwy. Nie mamy nas mi-razem arcydzieła, „pracy ducha”, proponuje półtorej godziny rozrywki na wysokim poziomie. Że to mało? Wcale nie. Jak na dzisiejsze czasy to już całkiem sporo. **Tomasz Mościcki**

GWALTU, CO SIĘ DZIEJE!

Aleksander Fredro. Reż: Gabriel Gietzky
Teatr Powszechny (ul. Zamoyskiego 20,
Warszawa), premiera 12 maja 2006 roku

